

# Wojciech Waligórski

---

## Zewnętrzne przyczyny upadku Kościoła w Afryce Północnej w świetle współczesnej literatury przedmiotu

---

Studia Theologica Varsaviensia 27/2, 99-128

---

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WOJCIECH WALIGÓRSKI

**ZEWNETRZNE PRZYCZYNY UPADKU KOŚCIOŁA  
W AFRYCE PÓŁNOCNEJ  
W ŚWIELE WSPÓŁCZESNEJ LITERTURY PRZEDMIOTU**

Treść: Wstęp; I. Skutki najazdu wandalckiego; II. Panowanie bizantyjskie; III. Polityka arabska względem chrześcijan północnoafrykańskich.

WSTĘP

Warunki, w jakich żyje i działa Kościół są wypadkową wielu czynników, z których część, jak stosunki polityczne, czy stan gospodarki jest od niego niezależna. Czynniki te, które możemy nazwać zewnętrznymi, oddziaływały także na losy Kościoła w Afryce Północnej. Odpowiedź na pytanie w jaki sposób przyczyniły się one do jego upadku nie została dotąd przez historyków w pełni udzielona. Dokonywali oni wprawdzie wielu analiz, jednakże dotyczyły one tylko wybranych elementów tego zagadnienia, pewne wnioski sformułowano także na marginesie rozważania szerszych problemów historii Afryki Północnej.

Mimo to, ilość istniejących publikacji rzucających choć w części światło na przyczyny upadku Kościoła w Afryce pozwala pokusić się o próbę syntezy. Synteza taka dotąd nie została napisana. Dokonując jej opierano się na pracach uczonych XIX i XX wiecznych.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Do najważniejszych, wykorzystanych tu pozycji należą: Ch. Courtois, *Grégoire VII et l'Afrique du Nord*, „Revue historique” 69(1945); tenże, *Les Vandales et l'Afrique*, Paris 1955; M. Dall'Arche, *Scomparsa del cristianesimo ed espansione dell'Islam nell'Africa settentrionale*, Roma 1967; R. Devresse, *L'Eglise d'Afrique durant l'occupation byzantine*, „Melanges d'archeologie et d'histoire” 57(1940); Ch. Diehl, *L'Afrique byzantine*, Paris 1896; H.-J. Diesner, *Der Untergang der römischen Herrschaft in Nordafrika*, Weimar 1964; tenże, *Das Vandalenreich*, Leipzig 1966; Y. Duval, *Loca sanctorum Africae*, Rome 1981; E. F. Gautier, *L'Islamisation de l'Afrique du*

Zależność losów Kościoła północnoafrykańskiego od narzuconych mu z zewnątrz warunków egzystencji stała się wyraźna po roku 429. W okresie tym wyodrębnić można trzy zasadnicze epoki: wandalską (429—533), bizantyjską (533—698) i arabską (po 698).

#### II. SKUTKI NAJAZDU WANDALSKIEGO

Inwazja Wandalów na Afrykę Północną i polityka utworzonego przez nich państwa w stosunku do ludności podbitej, w szczególności katolików stanowiły dla Kościoła Afrykańskiego bardzo trudne doświadczenie. Pozostawiło ono skutki, w ocenie których badacze przedmiotu nie są zgodni<sup>1</sup>.

Różnice zdań występują już przy próbie opisu samego prze-marszu Genzeryka i toczonych w czasie tej kampanii działań wojennych. Mesnage kładzie duży nacisk na rozmiar szkód, jakie kampania ta miała przynieść ludności prowincji afrykańskich, w szczególności zaś Numidii, Afryce Prokonsularnej i Bizacenię. Opiera się on na porównaniu ilości biskupstw afrykańskich w roku 430 z ich liczbą w roku 484 oraz na świadectwach Wiktora z Wity i Posydyusza. Porównanie to wykazuje, że jeśli w 430 roku istniało w Afryce Północnej około 675 biskupstw, to pół wieku później było ich już tylko 574.<sup>2</sup>

Za główną przyczynę tego upadku uznaje autor zniszczenia i okrucieństwa wojenne dokonane przez Wandalów w czasie podboju. Relacje o nich zaczerpnięte z Wiktora z Wity i Po-

---

Nord, Paris 1927; L. R. Holme, *The excintion of the christian churches in North Africa*, London 1898; H. R. Idriss, *Fêtes chrétiennes en Iffriqiya*, „Revue Africaine” 98(1954); L. E. Iselin, *Der Untergang der christlichen Kirche in Nordafrika*, „Evangelisches Missions Magasin”, Basel 62 (1918); Ch.-A. Julien, *Histoire de l’Afrique du Nord*, t. I—II, Paris 1956; F. G. Maier, *L’Épiscopat de l’Afrique romaine, vandale et byzantine*, Genève 1973; G. Marçais, *Les Arabes en Berbérie*, Paris 1913; tenże, *La Berbérie au IX<sup>e</sup> siècle d’après El-Yagoubi*, w: *Mélanges d’histoire et d’archéologie de l’occident musulman*, Alger 1953; W. Marçais, *Comment l’Afrique du Nord a été arabisée*, „Annales de l’Institut d’Études orientales” 4(1938); J. Mesnage, *Le christianisme en Afrique. Déclin et extinction*, Alger 1915; D. Rattinger, *Der Untergang der Kirche Nordafrikas im Mittelalter*, „Zeitschrift für Katholische Theologie” 1883; W. Seston, *Sur les derniers temps du christianisme en Afrique*, „Mélanges d’archéologie et d’histoire” 53(1936); C. J. Speel, *The disappearance of Christianity from North Africa in the wake of vise of Islam*, „Church history” 29(1960) i inne.

<sup>2</sup> J. Mesnage, *Le Christianisme en Afrique. Déclin*, s. 13.

sydiusza mówią rzeczywiście o krwawym przebiegu kampanii oraz dają obraz kraju w jej efekcie niemal wyludnionego. W podobnym tonie pisał też w okresie przed Soborem w Efezie biskup Kartaginy Capreolus.<sup>3</sup>

Ze względu na to, że danych archeologicznych, które mogłyby dać rzeczywisty obraz zniszczeń z okresu inwazji jest niewiele, potwierdzenia lub zaprzeczenia powyższych stwierdzeń można było szukać jedynie w świadectwach literackich. Ich analizy dokonał Ch. Courtois. Zakwestionował on w pewnym stopniu wiarygodność Posydiusza i Wiktora z Wity jako pisarzy tendencyjnych, przedstawiających wyłącznie katolicki punkt widzenia.<sup>4</sup> Stwierdził, że ich relacje odznaczają się nieprecyzyznością i małą ilością danych oraz powtarzaniem się pewnych fragmentów tekstu. Jedynie relacje o gwałtach popełnionych na zakonnicach uznał on w świetle listów papieża Leona Wielkiego za dokładnie poświadczone. Opierając się natomiast na innych anonimowych relacjach zebranych w *Patrologia Latina* Courtois doszedł do wniosku, że podczas podboju Wandalowie nie przekroczyli poziomu okrucieństw i grabieży charakterystycznego dla tamtej epoki. Inwazja była krwawa, to prawda, ale choć nie jest możliwe oszacowanie strat ludzkich, to można według niego orzec, że nie załamało się wtedy życie miejskie, a kraj nie został wyludniony. Autor jest wprawdzie skłonny za Posydiuszem i autorem *De tempore barbarico II*<sup>5</sup> przyznać, że ze szczególną siłą barbarzyńcy uderzyli w Kościół, ale ogólnie uważa za zupełnie nieuzasadnione przecenianie rozmiaru zniszczeń i uważanie tej inwazji za rujnującą kraj. Taką była dopiero inwazja hillaleńska w XI wieku i ją uważać należy za cezurę w gospodarczych dziejach Afryki Północnej.<sup>6</sup>

Fakt zaniku w ciągu pięćdziesięciu lat około stu biskupstw należy więc w mniejszym niż by się wydawało stopniu przypisać przemarszowi Wandalów, więcej natomiast zwrócić uwagi na szkody, jakie wyrządziły walki toczone przez ostatniego komesa rzymskiego, Bonifacjusza z najeźdźcami berberskimi z południa w latach 428—429. Mesnage zauważył bowiem, że wie-

<sup>3</sup> Tamże, s. 269.

<sup>4</sup> Ch. Courtois, *Les Vandales et l'Afrique*, Paris 1955, s. 166; L. R. Holme, dz. cyt., s. 85—90.

<sup>5</sup> Był nim prawdopodobnie metropolita kartagiński Quodvultdeus. Tak twierdzi P. Courcelle, *Histoire littéraire des grands invasions germaniques*, Paris 1948, s. 105 nn.

<sup>6</sup> Ch. Courtois, *Les Vandales*, dz. cyt., s. 168.

le biskupstw z południowej Byzaceny i Numidii istniejących w 430 roku nie jest już wzmiankowanych w roku 484.<sup>7</sup>

#### a. Polityka gospodarcza

Mesnage zwrócił uwagę przede wszystkim na politykę stosowaną przez Wandalów wobec podbitej ludności rzymskiej już po ustabilizowaniu się ich władzy. Obszar nowego państwa, obejmujący w przybliżeniu tereny Afryki Prokonsularnej, Numidii i Byzaceny został decyzją Genzeryka podzielony na dwie części. Rejon najbliższy Kartaginie obejmujący w przybliżeniu Afrykę Prokonsularną nadał on w posiadanie swym wojownikom, resztę zatrzymał dla siebie. Realizacji tego posunięcia służyły masowe wywłaszczenia, z początku właścicieli wielkich posiadłości ziemskich, później i drobniejszych posiadaczy, zakrojone na dużą skalę konfiskaty mienia ruchomego. Na ten aspekt polityki wandaliskiej kładli nacisk wszyscy badacze przedmiotu.<sup>8</sup>

Różnili się jednak zasadniczo w ocenie skutków tej polityki dla losów Kościoła katolickiego. W pracach starszych dominowało przekonanie, iż masowy exodus ludności rzymskiej nie mającej nadziei na przetrwanie w nowych warunkach, lub wprost zmuszonej do tego przez Genzeryka spowodował ruinę gospodarczą i wyludnienie kraju. Iselin pisał o upadku miast, ruinie systemów nawadniających, nierozważnej polityce gospodarczej jako o czynnikach wzmagających jeszcze fosowaną przez państwo emigrację i dających taki efekt, że mimo iż przybycie Wandalów oznaczało wzrost ludności, to po stu latach liczba mieszkańców Afryki bardzo zmalała.<sup>9</sup> W podobnym tonie wyrażał się Mesnage, dla którego fakt ten oznaczał poważny krok ku zmniejszeniu tej części ludności, na której w poważnej mierze opierał się Kościół katolicki.<sup>10</sup>

Bardzo dokładna, źródłowa praca Ch. Courtois doprowadziła do rewizji tych ocen. Po pierwsze wykazał on, że konfiskaty mienia rzymskiego dokonywali Wandalowie jedynie w pierwszych latach rządów Genzeryka. W czasach późniejszych właściciele mogli już być pewni swego prawa własności. W efekcie wielka własność rzymska pozostała przez cały czas panowa-

<sup>7</sup> J. Mesnage, *Le Christianisme en Afrique. Déclin*, s. 16.

<sup>8</sup> Tamże, s. 6; L. E. Iselin, art. cyt., s. 139; Ch. Courtois, dz. cyt., s. 277—280.

<sup>9</sup> L. E. Iselin, art. cyt., s. 139.

<sup>10</sup> J. Mesnage, *Le Christianisme en Afrique. Déclin*, s. 6 i 269.

nia wandalskiego dość silna. W jeszcze większym stopniu dotyczyło to posiadłości drobnych kolonów rzymskich.

Po drugie ów masowy exodus nie był procesem ostatecznym. Począwszy od roku 460, na pewno zaś przed 462, zaczęto zwracać ziemię a nawet część skonfiskowanych dóbr byłym właścicielom, którzy wyemigrowali poza Afrykę. Nastąpił ich powrót, własność rzymska, która nigdy nie przestała istnieć na nowo uległa wzmocnieniu. Courtois stwierdził nawet, iż rekonkwistę bizantyjską poprzedziła rekonkwista społeczna. Oczywiście proces względnego wyludnienia kraju i upadku gospodarki, a w szczególności miast, na który zwracali uwagę Messnager i Iselin dokonywał się, jednakże zdaniem Courtois nie był on tak intensywny, jak to sobie wyobrażano.

Okres wandalski nie był może złotym wiekiem gospodarki Afryki, jednakże tak produkcja rolnicza, jak i działalność przemysłowa oraz handel pozostawały na poziomie porównywalnym z okresem późnorzymskim. Miasta wprawdzie z wolna upadały, jednakże proces ten zaczął się już wcześniej nawet przed początkiem piątego wieku, a poza tym był on bardzo powolny, niemal nieodczuwalny przez mieszkańców, którym w wandalskiej Afryce żyło się względnie dostatnio. Nie mogło to wpływać stymulująco na proces emigracji. Pogląd ten potwierdzają współczesne badania archeologiczne.<sup>11</sup>

Jeśli chodzi o tereny państwa wandalskiego, to jedynie w południowej Numidii można mówić o totalnej transformacji, która nastąpiła w ciągu ich panowania. Polegała na zaniku wielkich latyfundiów i proletariatu rolnego, często gwałtownym i w większości definitywnym upadku miast a w efekcie na zmianie charakteru kraju z rolniczego na pasterski i równolegle na upadku znaczenia ludności rzymskiej. Wandalowie byli jednak tylko pośrednio winni temu procesowi przez swą decyzję zburzenia murów miejskich w całym państwie przez co miasta południowe zostały wystawione na ataki koczowniczych ple-

---

<sup>11</sup> Ch. Courtois, *Les Vandales ...*, s. 278 nn., 313—323; Ch. Diehl, *L'Afrique byzantine*, Paris 1896, s. 416. O pewnej sprzeczności między danymi archeologicznymi, potwierdzającymi żywotność miast w epoce wandalskiej, a przekazami literackimi świadczącymi o ich powolnym upadku zobacz: J. Kolendo, T. Kotula, *Centres et périphéries de la civilisation antique en Afrique du Nord, phénomène urbain*, San Francisco 1975, s. 10 n. i tychże autorów: *Quelques problèmes du développement des villes en Afrique romaine*, „Klio. Beiträge zur Alten Geschichte” 59 (1977).

mion berberskich.<sup>12</sup> Sam jednak fakt upadku znaczenia tego regionu i ludności rzymskiej nie dowodzi od razu w konieczny sposób upadku tamtejszego Kościoła, choć czyni go prawdopodobnym.

Podobne procesy ekonomiczne zachodzić mogły tym bardziej na terenach pozostających poza granicami wpływów wandaliskich. Najazd ich doprowadził bowiem do rozszerzenia się w Afryce obszaru tzw. „ziemi niczyjej”, który to proces miał trwać już aż do czasu inwazji arabskiej, i do izolacji znajdującego się tam Kościoła. Były to tereny których nie byli w stanie opanować Wandalowie, a na których po wycofaniu się Rzymian panowali lokalni władcy berberscy, opierający zresztą swą władzę na pozostałościach dawnej administracji cesarskiej. Obejmowały one głównie byłe prowincje Mauretania Caesariensis i Mauretania Tingitana. Katolicy tamtejsi uniknęli wprawdzie prześladowań wandaliskich, jednak brak kontaktu z resztą chrześcijaństwa afrykańskiego, z jego elitą, utrudnione wyświęcanie biskupów, a więc i jednocześnie obsadzanie stanowisk właściwymi ludźmi, wreszcie niepewna sytuacja polityczna mogły wywrzeć wpływ na losy tamtejszego Kościoła. Według Iselina poniósł on duże straty tak ilościowe jak i w sensie swej żywotności. Inni badacze uważają jednak, że mogło być wprost przeciwnie. Odnotowując wzrost liczby biskupstw mauretańskich na przestrzeni V wieku Friend uważa, że dopiero wycofanie się Cesarstwa doprowadziło do rozwoju tamtejszego Kościoła.<sup>13</sup>

### b. Polityka religijna arian

Największe zainteresowanie historyków badających dzieje królestwa wandaliskiego budziły prześladowania Kościoła katolickiego przez posługującą się arianizmem jako religią państwową władzę. Ich znaczenia dla dalszych losów Kościoła w Afryce nie sposób przecenić. Prześladowania te osiągały w różnych okresach różne nasilenie. Decydującą była w każdym przypadku rola króla. Każdy jednak z nich kierował się fundamentalną zasadą polityki wandaliskiej: chęcią zapewnienia jedności państwa przez podporządkowanie wszystkich jednej religii państwowej.<sup>14</sup> Różniły się jedynie metody postępo-

<sup>12</sup> E. F. Gautier, dz. cyt., s. 234; Dall'Arche, dz. cyt., s. 18; L. R. Holme, dz. cyt., s. 95; W. Marçais, *Comment*, s. 7 n.

<sup>13</sup> L. E. Iselin, art. cyt., s. 139; W. H. C. Friend, *Donatism. The movement of protest in Roman North Africa*, London 1952, s. 304n.

wania. Pierwszy król i organizator państwa, Genzeryk (428—477), traktowany przez niektórych badaczy jako taki sam okrutnik i prześladowca jak jego następca Huneryk, w pracach innych ukazany jest jako bardzo inteligentny mąż stanu, dążący raczej do zapewnienia swemu ludowi i wyznawanej przez niego religii uprzywilejowanej pozycji w państwie, niż do likwidacji katolicyzmu.

Temu właśnie służyły konfiskaty posiadłości kościelnych czy szeroko opisywane zsyłanie przez Genzeryka biskupów katolickich poza Afrykę. Ten ostatni proceder ponad wszelką wątpliwość miał miejsce, jednakże Courtois wykazał dobitnie, iż miał on ograniczony charakter.<sup>15</sup> Szerszy zasięg miała akcja zamykania Kościołów katolickich i przekazywania ich kapłanom ariańskim oraz deportacji biskupów na tereny odległe od ich macierzystych diecezji. Na ziemiach nadawanych we władanie Wandalom król zakazał także celebracji kultu katolickiego. Te i inne ograniczenia, jakkolwiek bardzo dotkliwe nie były równoznaczne z metodyczną, fizyczną likwidacją Kościoła.<sup>16</sup>

Obrazu względnej tolerancji za czasów Genzeryka, o której istnieniu świadczyć może fakt niezakłóconej działalności klasztorów w Afryce Prokonsularnej nie zmieniają nieliczne przykłady krwawych rozpraw z katolikami. Stanowiły one jedynie przejaw walki z opozycją polityczną a nie z religią katolicką jako taką.<sup>17</sup>

Sytuacja pogorszyła się nagle około roku 482, w piątym roku panowania drugiego króla, Huneryka. Nie jest celem tej pracy relacjonowanie przebiegu rozpętanych przez niego krwawych prześladowań, porównywanych jedynie z Dioklecjańskimi. Wystarczy stwierdzić, że wszyscy badacze przedmiotu za przyczynę prześladowań uznają chęć narzucenia arianizmu całemu społeczeństwu.<sup>18</sup> Wszyscy też zgodni są co do oceny me-

<sup>14</sup> Ch. Courtois, *Les Vandales*, s. 285; L. R. Holme, dz. cyt. s. 84.

<sup>15</sup> Ch. Courtois, *Les Vandales*, s. 392; W. H. C. Friend, *Donatism...* s. 29.

<sup>16</sup> Po 467 został w rękach katolików Kartaginy tylko jeden kościół, potem i ten odebrano. Por. Ch. Courtois, *Les Vandales*. s. 284. 291.

<sup>17</sup> Tamże, s. 392.

<sup>18</sup> L. E. Iselin, art. cyt., s. 139; J. Mesnage, *Le christianisme en Afrique. Déclin*, s. 18; L. R. Holme, dz. cyt., s. 123—147. Ch. Courtois w *Les Vandales...* na s. 298 wysuwa też hipotezę, że właściwą przyczyną był udział katolików w spisku przeciwko Hunerykowi w 481 r.



toż i zakresu prześladowań. Skierowane one były przede wszystkim przeciwko klerowi katolickiemu, z którego łącznie ponad pięć tysięcy osób zesłano na Korsykę i w rejon Chott-el-Hodna gdzie Maurowie część z nich obrócili w niewolników.

W następstwie spreparowanej pseudodyskusji teologicznej dekretem z dnia 7 II 484 r. król zarządził całkowitą konfiskatę kościołów i dóbr kościelnych oraz ich przekazanie arianom. Nowym dekretem z dnia 25 II 484 r. nakazał wszystkim poddanym przejście na arianizm do dnia 1 VI tegoż roku pod karą sankcji, jakie dawniej cesarze chrześcijańscy stosowali przeciwko heretykom. Wypędzeniu biskupów towarzyszyły tortury, były wypadki śmierci.

Represje wobec kleru, aczkolwiek bardzo groźne były jednak bez porównania mniej krwawe niż posunięcia przeciwko osobom świeckim. Zazwyczaj chrzczono je po raz drugi pod przymusem, a dla opornych najczęstszą była kara śmierci. Świadcstwa starożytne mówią o tysiącach ofiar, większość badaczy współczesnych nie kwestionuje tych relacji. Nawet Ch. Courtois potwierdza ogromny zasięg i zaciekłość prześladowania oraz powszechną wolę oporu. Uważa on jednak, iż wśród chrześcijan wystawionych na tę próbę przeważali raczej wyznawcy niż męczennicy.<sup>19</sup>

Wydaje się, iż można przyznać rację tym badaczom, którzy bez zastrzeżeń przyjmują wersję o tysiącach zamordowanych. Reprezentatywny może być tu pogląd Y. Duval wyrażony w pracy poświęconej całkowicie zagadnieniu męczeństwa i kultu męczenników w Afryce Północnej.<sup>20</sup> Píše ona, iż prawdziwości przekazów nie kwestionuje fakt ich nieprecyzyjności, podawania małej ilości nazwisk. Autorka tłumaczy ten stan rzeczy tym, że prześladowanie prowadziło do śmierci głównie ludzi prostych, natomiast do dobrowolnej, bądź wymuszonej emigracji elity katolickiej. Stąd też zrozumiąły jest brak relacji, nie stało bowiem tak osób, które znane byłyby powszechnie już wcześniej, nie tylko z racji swego męczeństwa, jak i osób, które relacje o tych męczeństwach miałyby spisywać. Poza tym fakt, iż znane są jedynie nieliczne nazwiska spośród bardzo licznego grona męczenników jest zdaniem autorki charakterystyczny dla każdego okresu historii Afryki chrześcijańskiej.

Kolejna fala prześladowań, po przerwie przypadającej na dwunastoletnie panowanie króla Guntamunda (484—496), które

<sup>19</sup> Y. Duval, *Loca sanctorum Africae*, Rome 1981, s. 490.

<sup>20</sup> L. E. Iselin, dz. cyt., s. 299.

pozwoili odnowić zerwaną uprzednio więź biskupów z ludem, rozpoczęła się za Trazamunda (496—523). W powszechnej opinii uważane jest ono za łagodniejsze, operujące bardziej wyrafinowanymi środkami, częściej perswazją i przymusem ekonomicznym niż siłą. Dopiero Ch. Courtois zwrócił uwagę na niebezpieczeństwa jakie ono z sobą niosło.

W jego ujęciu miało ono bowiem na celu zupełnie zniszczenie ortodoksji katolickiej w Afryce, przez co upodobniało się raczej do krwawych rozpraw Huneryka niż do pragmatycznej polityki religijnej. Genzeryka. Swój cel zamierzał Trazamund osiągnąć poprzez stopniową likwidację episkopatu. Zdając sobie sprawę z roli, jaką urząd biskupi pełnił w Afryce nie zadowolili się zamknięciem kościołów, lecz zabronił wyświęcać nowych biskupów. Episkopat afrykański doskonale oceniał niebezpieczeństwo, jakie niesło ze sobą osłabienie nauczania biskupiego, stąd zdecydował się na tajne wyświęcanie następców. W odpowiedzi na to zesłano na Sardinie stu dwudziestu biskupów.<sup>21</sup> Autor uważając, że zsyłano tylko tych, którzy łamiąc edykt królewski zostali potajemnie wyświęceni oceniał na około sto dwadzieścia liczbę nieobsadzonych w 502 r. siedzib biskupich. Sam ten już fakt wskazuje jakie szkody przyniosła Kościołowi dotychczasowa polityka Wandalów.

Sumarycznie skutki, jakie niemal stuletnie panowanie ariańskie w Afryce Północnej wywarło na życie Kościoła katolickiego oceniane są przez wszystkich autorów zasadniczo jako zdecydowanie negatywne. Każdy z nich kładzie jednak nacisk na inny aspekt szkód poniesionych przez katolicyzm. Zauważa się dość znaczny zasięg apostazji od katolicyzmu. Potwierdzeniem tego są akta Synodu Laterańskiego 487 roku dotyczące lapsi afrykańskich. Sam fakt omawiania tego problemu na wspomnianym synodzie zdaje się z drugiej strony świadczyć, że owe apostazje nie były zbyt trwałe.

Przed wszystkim jednak dostrzeżono, do jakiego stopnia panowanie wandaliskie było zabójcze dla instytucji biskupstwa w Afryce. P. Mesnage pisał, że o ile w 411 roku episkopat prowincji Afryki Prokonsularnej liczył około sto sześćdziesiąt do stu siedemdziesięciu osób, to po prześladowaniu Huneryka tylko trzy biskupstwa były obsadzone. Na nowo do tej liczby spadła ilość biskupstw tej prowincji pod koniec panowania Tra-

<sup>20</sup> J. Mesnage, *Le christianisme en Afrique, Déclin*, s. 22 podaje za różnymi autorami starożytnymi liczbę 120, 225, 230 lub nawet 550 zesłanych biskupów, twierdząc, że wielkość ostatnia wlicza prawdopodobnie osoby towarzyszące biskupom na wygnaniu.

zamunda. Nawet jeśli tolerancyjna polityka Hilderyka polepszyła sytuację, to jednak w sumie rządy Wandalów doprowadziły do zaniku wielu biskupstw, szczególnie w Afryce Prokonsularnej.<sup>22</sup>

Jeśli synod 525 roku gromadzący sześćdziesięciu jeden biskupów nie jest reprezentatywny, to już synod 534 roku uznaje się powszechnie za dający pełny obraz stanu Kościoła katolickiego w Afryce po okresie wandal skim. Synod ten zgromadził dwustu dwudziestu biskupów, skąd przyjmuje się, że całkowita ich liczba nie mogła wynosić więcej niż dwieście pięćdziesiąt w porównaniu do około siedmiuset przed najazdem.<sup>23</sup>

Tak ogromny spadek nie był jedynym skutkiem polityki wandal skiej w stosunku do episkopatu. Ch. Courtois analizując skład osobowy uczestników synodu 525 roku tłumaczył praktyczną na nim nieobecność przedstawicieli Numidii i Byzaceny nie kiepskim stanem bezpieczeństwa na drogach, jak to czynił Mesnage, lecz zatargami między metropolitą Kartaginy a prymasem Byzaceny.<sup>24</sup>

W trakcie prześladowań poszczególne prowincje nie tylko straciły wiele swych biskupstw, ale i przyzwyczyły się do możliwości partykularnego, niezależnego od Kartaginy istnienia i działania. Spowodowany polityką wandal ską długoletni wakat na stolicy św. Cypriana tę możliwość niejako potwierdzał.

Prześladowania więc, choć trwały zbyt krótko by zniweczyć dzieło ewangelizacji trzech wieków i choć z pewnością doprowadziły do konsolidacji bardziej zaangażowanej części społeczności katolickiej, to w sumie przyniosły opłakane skutki. Bardzo osłabiły siłę i jedność episkopatu, nie doprowadziły do powszechnego odrodzenia wiary. Iselin pisał nawet, iż odtąd Afryce katolickiej brakowało wielkich osobowości, chrześcijańskich charakterów. Kościół afrykański był już w powszechnej ocenie Kościołem bardzo osłabionym.<sup>25</sup>

Omawiając poglądy współczesnych historyków na skutki pa-

<sup>22</sup> J. Mesnage, dz. cyt., s. 16; Ch. Courtois, *Les Vandales*, s. 305.

<sup>23</sup> Należy jednak zauważyć, że na synodzie obecni byli zasadniczo tylko biskupi trzech prowincji wchodzących bezpośrednio w skład państwa wandal skiego. W takim ujęciu liczba stolic biskupich zmalała z 286 w 484 r. do ok. 220. Jest to i tak znaczny regres, jednak wskazuje na fakt, iż największe szkody panowanie germańskie wyrządziło nie terenom im podległym, lecz położonym na zachód od Konstantyny.

<sup>24</sup> Ch. Courtois, *Les Vandales*, s. 305.

<sup>25</sup> L. E. Iselin, art. cyt., s. 139; L. R. Holme, dz. cyt., s. 103 nn. 163.

nowania germańskiego w Afryce należy zwrócić baczniejszą uwagę na artykuł C. J. Speela ogłoszony w 1960 roku w amerykańskim czasopiśmie „Church History”. Autor ten wysunął tezę, iż wandalski arianizm narzucony ludności północnoafrykańskiej stanowił główną i zasadniczą przyczynę, dla której islam w tak łatwy i tak gwałtowny sposób wyparł chrześcijaństwo z tych terenów. Nie negując istnienia innych przyczyn natury politycznej, kulturowej czy religijnej przypisał on sukces islamu arianizmowi, który miał zdominować afrykańską myśl religijną w okresie wandalskim i zostawić trwałe ślady w epoce bizantyjskiej.<sup>26</sup>

Według Speela arianizm był pod wieloma względami bliższy islamowi niż katolicyzmowi. Posiadał organizację kościelną ściślej związaną z państwem, niż katolicyzm czy donatyzm, co jest skądinąd bliskie islamowi. Przede wszystkim jednak bliższy był islamowi teologicznie. By to zrozumieć należy mieć na uwadze, iż arianizm Wandalów nie był filozoficznym arianizmem Ariusza, lecz arianizmem ukształtowanym przez przymyślenia i nauczanie Wulfilii oraz kulturę i myśl religijną Germanów.

Speel powołuje się tu na C. A. A. Scota, który twierdził, że Goci i Wandalowie przyjęli chrześcijaństwo, w którym Chrystus nie był Bogiem, lecz jedynie stworzeniem takim jak człowiek, wywyższonym nad ludzi mocą i wolą Boga-Ojca, stworzeniem na wzór germańskich herosów plemiennych.

Przedstawiony był on jako król-władca ziemi, otoczony gromadą wiernych wojowników słuchających jego rozkazów.<sup>27</sup>

Tak pojęta subordynacyjna chrystologia ariańska była zdaniem autora bardzo podobna do obrazu Jezusa zawartego w Koranie, analizowanego przez autora na podstawie sury 19. Ten stan rzeczy ułatwiał, jego zdaniem, arianom przyjmowanie islamu, gdyż z psychologicznego punktu widzenia konwersja stanowiła dla nich krok naprzód w wierze, Muhammad czczony był wszak jako największy z proroków, a więc większy od Jezusa.

Przeciwnie, dla katolików była krokiem do tyłu, dla nich Jezus był przecież Bogiem. Na tej podstawie autor podtrzymuje tezę Latouretta, że konwersje na islam dokonywały się głównie kosztem religii niechrześcijańskich, a nie chrześcijaństwa. Dodaje jedynie, że miały one miejsce nie tylko kosztem

<sup>26</sup> C. J. Speel, art. cyt., s. 379—382.

<sup>27</sup> Tamże, s. 392.

religii niechrześcijańskich, ale i kosztem chrześcijaństwa nietrynitarnego.<sup>28</sup>

Teza postawiona przez autora mogłaby stanowić dostateczne wytłumaczenie nieporównywalnego z innymi terenami sukcesu islamu i klęski chrześcijaństwa w Afryce, gdyby udało mu się dowieść, iż rzeczywiście arianizm zdominował afrykańskie chrześcijaństwo po 430 roku. To zaś znaczyłoby wykazać, że arianizm bardzo się rozprzestrzenił tak wśród rzymskiej, jak i berberskiej ludności podbitych prowincji, że nie pozostał jedynie religią Wandalów.

Rzeczywiście, autor kilkakrotnie taką opinię prezentuje. Twierdzi, że arianizm dzięki polityce prześladowań wyparł katolicyzm z miast, że po rekonkwiecie Justyniana jedynie napływowa kupiecko-urzędniczo-wojskowa warstwa ludności greckiej wyznawała katolicyzm.

Co więcej, religia Germanów miała, jak kilkakrotnie zaznacza, poczynić duże postępy wśród Berberów, większość z nich miała w VI wieku być już arianami. Twierdzi też, że pomimo programu rekatolizacji kraju realizowanego z dużym nakładem środków przez Justyniana ludność Afryki Północnej pozostała ariańska i nie przeszła w jakiejś większej liczbie na katolicyzm. Powołuje się w tym miejscu na dwóch autorów anglosaskich: C. H. Beckera i E. L. Woodwarda.<sup>29</sup>

Na poparcie swej tezy przytacza wyniki badań archeologicznych, które wykazały brak występowania w znaleziskach pochodzących z terenu i okresu państwa wandalckiego jakichkolwiek wzmianek trynitarnych, co świadczyłoby o szerokim rozprzestrzenieniu arianizmu.

Próbując ocenić wiarygodność tezy Speela należy przede wszystkim podkreślić, iż praca jego w minimalnym stopniu oparta jest na materiale źródłowym. Nie cytuje on niemal żadnych autorów starożytnych. Poza wyżej wzmiankowanymi znaleziskami archeologicznymi, których zresztą w najbardziej nawet ogólny sposób nie omawia, nie przedstawia żadnych dowodów na poparcie swych twierdzeń. Tymczasem analiza prac późniejszych niż obie, na których się oparł pozwala zgromadzić wiele spostrzeżeń, które czynią jego hipotezę mało prawdopodobną.

<sup>28</sup> Tamże, s. 392 nn.

<sup>29</sup> C. H. Becker, *The expansion of the Saracens — Africa and Europe*, w: *Cambridge Medieval History*, New York 1929; E. L. Woodward, *Christianity and Nationalism in the Later Roman Empire*, London 1916.

Badacze problemu nie przeczą wielkiej energii, z jaką prowadzona była akcja nawracania na arianizm, przyznają fakt licznych apostazji, jednakże w ich ogólnej ocenie akcja ta poniosła fiasko. Ch. Courtois pisze, że większość pozostała wierna ortodoksji, a Kościół katolicki zachował swą żywotność, mimo propagandy ariańskiej.<sup>30</sup>

H. J. Diesner stwierdza, że mimo wszechstronnego poparcia ze strony państwa oddziaływanie misyjne arianizmu pozostało dość ograniczone. Stawiając pytanie o siłę Kościoła ariańskiego odpowiada, że czasowe sukcesy zawdzięczał on raczej przemocy państwa niż swej wewnętrznej wartości, natomiast każdy odpyływ fali prześladowań obnażał jego słabość.<sup>31</sup>

W przeciwieństwie do arianizmu katolicki Kościół afrykański dysponujący większą siłą wewnętrzną, lepszą organizacją i powiązaniem z solidaryzującym się z nim Kościołem powszechnym mógł nawet w najtrudniejszych okresach obronić swój stan posiadania, a nawet oddziaływać na Wandalów. Liczne dowody skuteczności propagandy katolickiej wśród arian w przeciągu całego stuletniego okresu ich panowania zgromadził Ch. Courtois.<sup>32</sup>

W takiej sytuacji należałoby raczej przyjąć, że w zasadzie jedynymi arianami, jakich wkraczający do Afryki Północnej zmuszali do poddania się, mogli spotkać byli sami Wandalowie. Tych jednak w owym czasie już w Afryce praktycznie nie było — rozproszeni lub zasymilowani zanikli całkowicie.<sup>33</sup>

## II PANOWANIE BIZANTYJSKIE

Powrót Cesarstwa do władzy nad Afryką, witany radośnie przez jej ludność zdawał się zwiastować okres odnowy i wzmocnienia Kościoła. Pozornie tak też się stało. Ustawodawstwo Justyniana objęło katolicyzm szczególną opieką, przeciwko donatystom, arianom i Żydom zastosowano ostre środki represji, zainicjowano budowę i odbudowę wielu kościołów i klasztorów. Mimo tego jednak właśnie polityka bizantyjska w Afryce przyczyniła się w ocenie badaczy w znacznym stopniu do upadku

<sup>30</sup> Ch. Courtois, *Les Vandales*, s. 304.

<sup>31</sup> H. J. Diesner, *Das Vandalenreich*, s. 72 n., s. 139.

<sup>32</sup> Ch. Courtois, *Les Vandales*, s. 222 nn.; H.-J. Diesner, dz. cyt., s. 72 n.

<sup>33</sup> Ch. Diehl, dz. cyt., s. 38; Ch. Courtois, *Les Vandales*, s. 221; H.-J. Diesner, *Das Vandalenreich*, s. 108.

tamtejszego chrześcijaństwa. Oddziaływała ona na losy Kościoła tak pośrednio, jak i bezpośrednio.

#### a. Upadek znaczenia ludności rzymskiej

Wpływ pośredni sprowadzał się do wytworzenia takiej sytuacji gospodarczej i politycznej, która doprowadziła do stopniowego ogółcenia kraju z dawnej ludności rzymskiej. Afryka rządzona była przez Bizancjum jak kraj podbity, zależny, nigdy w okresie między 533 a 698 rokiem nie była podmiotem polityki. Administracja cesarska troszczyła się o zapewnienie spokoju i bezpieczeństwa na podległym jej terytorium i o zachowanie w przyzwoitym stanie zbudowanego przez siebie systemu umocnień. Nie była jednak w stanie zapewnić na te cele funduszy inną drogą niż przez zwiększanie obciążających podatków. Doprowadziło to do gigantycznego ucisku fiskalnego, który przez wszystkich historyków oceniany jest jako najbardziej charakterystyczna cecha panowania bizantyjskiego w Afryce. Tworzyły mu procesy stopniowego przekształcania się Afryki w państwo urzędnicze i zmilitaryzowane.

Euokracja grecka, oddalona od kontroli centrum w Konstantynopolu poczyniała sobie samowolnie, mnożyły się grabieże ludności cywilnej dokonywane tak przez urzędników, jak i wojsko. Dochodziła do tego niekompetencja dowódców i anarchia w armii. W takiej sytuacji dochodziło do wypadków emigracji. W ocenie Iselina był to proces masowy.<sup>34</sup>

Jeszcze gorsze w skutkach dla ludności katolickiej były toczące od 533 r. do końca VI wieku walki z plemionami berberskimi, tak koczowniczymi, jak i osiadłymi. Lata te stanowiły okres wyraźnego odradzania się i umacniania żywiołu berberskiego. Choć Bizantyjczykom udało się w końcu utrzymać nominalną władzę nad niemal całością terytorium wewnątrz limesu, poważnie, w porównaniu z jego najdalszym zasięgiem okrojonego, to jednak w praktyce kończyła się ona poza murami miast. Na rozległych płaskowyżach tworzyły się załazki państw berberyjskich oraz mini-państewka powstałe z byłych wielkich latyfundiów.

Długotrwałe wojny doprowadziły do zamienienia ogromnych

<sup>34</sup> L. E. Iselin, art. cyt., s. 163; Ch.-A. Julien, dz. cyt., t. I, s. 261.

<sup>35</sup> Ch.-A. Julien, dz. cyt., t. I, s. 270; Dall'Arche, dz. cyt., s. 43; L. R. Holme w dz. cyt. s. 139 zwraca uwagę, że do emigracji przyczyniło się także ustawodawstwo rodzinne Justyniana.

połąci kraju w pustynię i do fizycznej eksterminacji dużej części ludności. Pięćdziesięcioletni pokój w latach 595—647 trwał zbyt krótko, by umożliwić naprawienie szkód, tym bardziej, że nadużycia administracji nadal były czynnikiem rozkładu, a nawet przybrały na sile po utworzeniu egzarchatu.<sup>36</sup>

Do jakiego stopnia wojny berberskie przyczyniły się do zużożenia liczby członków Kościoła przekonać się można śledząc gwałtowny spadek liczby biskupstw, szczególnie w prowincjach południowych. Najbardziej dotknięta najazdami Byzacena licząca jeszcze w 484 roku stu piętnastu biskupów,<sup>37</sup> w 646 roku zgromadziła na swym synodzie już tylko czterdziestu trzech. Zważywszy, że tuż po rekonkwiescie posiadała jeszcze szacunkowo 90—100 biskupstw, to widać wyraźnie, iż największe straty, około 50—60 biskupstw poniosła właśnie w okresie bizantyjskim.

W Numidii, narażonej na równie częste ataki wzmiankowano w okresie bizantyjskim łącznie zaledwie 27 biskupstw. Nawet jeśli za P. Mesnage przyjąć, że z dużym prawdopodobieństwem było ich więcej to i tak prowincja ta musiała stracić większość ze swych 123 biskupstw istniejących na jej terenie jeszcze w 484 roku.<sup>38</sup>

Jedynie Afryka Prokonsularna zwiększyła w czasie panowania greckiego liczbę biskupstw na jej terenie w porównaniu do okresu wandalskiego. Był to wzrost o około 30 między 525 a 646 rokiem aż do liczby około 90 biskupstw.<sup>39</sup> Mimo tego nie powróciła do okresu świetności z czasów rzymskich, gdy jej episkopat liczył 160—170 osób.

Emigracja ekonomiczna i fizyczna eksterminacja ludności rzymskiej w wyniku wojen z plemionami rdzennych mieszkańców to tylko dwa z trzech czynników wywołanych pośrednio działaniem cesarskiej administracji a mających negatywny wpływ na losy Kościoła w Afryce. Trzecim czynnikiem była wielokrotniona emigracja do Europy spowodowana inwazją arabską.

Według Ch. Diehla proces ten rozpoczął się już po pierwszej wielkiej klęsce Greków pod Abetilą w 647 roku, już bowiem w 649 r. można było spotkać w Rzymie mnichów — ucieki-

<sup>36</sup> L. E. Iselin, art. cyt., s. 162; L. R. Holme, dz. cyt., s. 173 nn.; J. Mesnage, *Le christianisme en Afrique. Déclin*, s. 52 n i 270.

<sup>37</sup> F. G. Maier, *L'Épiscopat de l'Afrique chrétienne, vandale et byzantine*, Genève 1973, s. 87 nn.

<sup>38</sup> J. Mesnage, *Le christianisme en Afrique. Déclin*, s. 57.

<sup>39</sup> Tamże, s. 55.



nierów z Afryki. Ten sam autor przytacza jednak opinie innych badaczy, według których emigracja ta datuje się raczej na okres po kolejnej wyprawie arabskiej w 669 r. i założeniu Kairouanu.<sup>40</sup> Masowe rozmiary przybrała ona pod sam koniec bizantyjskiego panowania w Afryce, w czasie decydujących posunięć wojennych Hassana ibn Nomana. Skierowana głównie na wyspy Morza Śródziemnego i do Europy doprowadziła do opuszczenia Afryki przez większość ludności rzymskiej, a także grecki personel wojskowy i administracyjny.

Nie był to exodus całej ludności pochodzenia europejskiego, przybrał jednak ogromne rozmiary pozostawiając kraj niemal opustoszały.<sup>41</sup>

Musiał on stanowić dla Kościoła cios decydujący, tym bardziej, że nałożyły się nań jeszcze skutki uprowadzeń w niewolę, będących efektem trwających od pół wieku najazdów muzułmańskich. Według Ch. Diehla w samym tylko 669 roku Arabowie mieli uprowadzić z Afryki 80 000 jeńców, a więc tyle, ile dwa i pół wieku wcześniej przybyło na ten kontynent Wandalów.<sup>42</sup>

#### b. Spory Wschodniego Kościoła na terenie Afryki

Polityka bizantyjska oddziaływała na losy Kościoła także w sposób bezpośredni. Osobiste zaangażowanie cesarzy w sprawy religijne zaznaczyło się w Afryce już od samego początku. Justynian przychyłając się do różnych próśb kierowanych do niego przez synod 534 roku rezerwował sobie prawo do rządzenia sprawami religijnymi na równi ze świeckimi. Kościół afrykański został wkrótce wbrew własnym intencjom wciągnięty w zaciekle spory dogmatyczne wywołane bezpośrednim zaangażowaniem cesarza w sferę teologii.

Spory chrystologiczne były dotąd raczej obce duchowi chrześcijaństwa afrykańskiego, skoncentrowanemu na problemach zbawienia człowieka. Stąd też początkowe odpowiedzi episkopatu Afryki na wyrażone przez Justyniana żądanie potępienia trzech pism Teodora z Mopswestii, Teodoretą i Ibasą były bardzo nieliczne i powściągliwe. Dopiero przyłączenie się papieża Wigiliusza pismem „Judicatum” do potępienia owych „Trzech

<sup>40</sup> Ch. Diehl, dz. cyt., s. 561.

<sup>41</sup> J. Mesnage, *Le christianisme en Afrique. Déclin*, s. 273; Ch.-A. Julien, dz. cyt., t. II, s. 20; E. F. Gautier, dz. cyt., s. 227.

<sup>42</sup> Ch. Diehl, dz. cyt., s. 146; L. R. Holme, dz. cyt., s. 218; M. Dall'Arche w dz. cyt., s. 150 podaje jeszcze większe liczby.

rozdziałów” wywołało w Afryce burzę. W 550 roku episkopat afrykański wykluczył z komunii Kościoła papieża i wysłał do Justyniana list żądający usunięcia Wigiliusza z urzędu.

W odpowiedzi cesarz zawezwał do Konstantynopola czterech przedstawicieli biskupów afrykańskich. Dwóch z nich uwięził, dwóch siłą zmusił do uległości. Gdy Afryka odmówiła przyjęcia uchwał soboru 553 roku potępiającego ostatecznie „Trzy rozdziały” administracja cesarska rozpoczęła akcje represjonowania opornych. Narzucono siłą nowego metropolite Kartaginy, były przypadki uwięzienia i wygnania. Efektem tej afery były, w opinii historyków, głębokie niesnaski i podziały w łonie Kościoła afrykańskiego.<sup>43</sup>

Nałożyły się one na trwające od dłuższego czasu konflikty związane z rywalizacją metropolity Kartaginy z prymasem Bizancjum. Niezdecydowana postawa cesarza nie doprowadziła do szybkiego zakończenia tego sporu.

Efekty powyższych podziałów pogłębiły podkreślaną przez licznych badaczy słabość Kościoła w Afryce na przełomie VI i VII wieku. Upadła wtedy ranga synodów prowincjonalnych, w Kościele panowała korupcja, symonia, niesubordynacja i wzajemne intrygi kleru. Wybuchały konflikty między opatami, a zakonnikami oraz między biskupami o zwierzchnictwo nad spornymi parafiami.

W takiej sytuacji wzrosły bardzo, tradycyjnie w Afryce silne, ranga i wpływy papieżstwa. Przyczynił się do tego niewątpliwie osobisty temperament i energia Grzegorza Wielkiego. Przede wszystkim jednak w opracowaniach zwraca się uwagę na fakt, że dla ludności uciskanej przez pozbawioną kontroli administrację Kościół był jedyną zorganizowaną siłą, ze strony której mogła się ona spodziewać pomocy. Skoro jednak Kościół miejscowy był słaby, zaczęto w wielu sprawach zwracać się wprost do Rzymu. W rezultacie Grzegorz Wielki, dysponujący w Afryce kilkoma zaufanymi ludźmi nie ograniczał się do interwencji w sprawy kościelne, lecz bezpośrednio angażował swój autorytet w sprawy związane z funkcjonowaniem państwa.

Miało to, w przekonaniu badaczy negatywny wpływ na spójność, a w dalszej perspektywie na losy egzarchatu, było jednym z elementów prowadzących do jego dezintegracji.<sup>44</sup> Ża-

<sup>43</sup> R. Devresse, *L'Église d'Afrique ...*, s. 148 n.; Ch. Diehl, dz. cyt., s.

<sup>44</sup> Ch. Diehl, dz. cyt., s. 509—514; Ch. A. Julien, dz. cyt., t. I, s. 274.

den z nich jednak nie zbadał jaki był bilans skutków aktywności papieżstwa na terenie kościelnym, czy doprowadziła ona do wzmocnienia, czy przeciwnie, do osłabienia chrześcijaństwa.

Zdecydowanie negatywnie oceniane jest natomiast wciągnięcie Kościoła w spór monoteletystyczny. Afryka wystąpiła jako zdecydowany przeciwnik monoteletyzmu, faworyzowanego przez ówczesne cesarstwo, na czterech synodach prowincjonalnych w 646 roku oraz na synodzie laterańskim w roku 649. Ostre to wystąpienie pogłębiło jeszcze różnice między Afryką a Bizancjum. Były one spowodowane m. in. działalnością prowadzoną w Afryce przez niektórych z uciekinierów, których wygnał ze Wschodu strach przed inwazją arabską. Część spośród wywodzących się głównie z Egiptu i Syrii duchownych i świeckich emigrantów wyznawała monofizytyzm. Zaczęli oni uprawiać bardzo aktywną działalność misyjną, uzyskali pewien sukces.<sup>45</sup> Przeciw nim wystąpił jednak ogół wiernych i biskupów Afryki. Fakt wzięcia monofizytów w obronę przez cesarzową Martynę wywołał ogromne wzburzenie i wzrost nastrojów antybizantyjskich, których wyrazem były wzmiankowane wyżej synody.

Wobec braku danych na temat życia Kościoła afrykańskiego w II połowie VII wieku przyjmuje się naszkicowany wyżej stan Kościoła jako reprezentatywny także i dla tamtego okresu. Wobec zbliżającego się islamu Kościół stawał poważnie osłabiony. Polityka bizantyjska zamiast do jego odnowy doprowadziła do radykalnego zmniejszenia liczby jego członków, oraz do konfliktów z władzą cywilną i będących ich odbiciem konfliktów wewnętrznych. W ocenie Iselina w okresie tym zaprzepaszczona została ostatnia szansa na odnowę i wzmocnienie chrześcijaństwa w Afryce.<sup>46</sup>

### III. POLITYKA ARABSKA WZGLĘDEM CHRZEŚCIJAN PÓLNO-CNO-AFRYKAŃSKICH

Opracowania dotyczące schyłkowego okresu istnienia chrześcijaństwa w Afryce Północnej omawiające stosunek jej arabskich zdobywców do ludności chrześcijańskiej kładą nacisk na konieczność rozróżnienia teorii od praktyki tego postępowania.

Koran narzuca normy obowiązujące prawowiernych muzuł-

---

<sup>45</sup> R. Devresse, dz. cyt., s. 155; Ch. Diehl, dz. cyt., s. 544.

<sup>46</sup> L. E. Iselin, art. cyt., s. 160.

manów w różnych dziedzinach życia, także te, które określają sposób postępowania w stosunku do niewiernych.

Wśród tych ostatnich wyróżnia się dwie kategorie.

Pierwszą stanowią poganie określani najczęściej mianem politeistów. Dla nich zwycięscy Arabowie stawiający sobie za cel szerzenie, w razie konieczności także mieczem, wiary w jednego Boga mieli do zaoferowania jedynie alternatywę: islam lub śmierć.

Drugą grupę wśród ludności podbitej stanowili wyznawcy wielkich religii objawionych: Żydzi i chrześcijanie.

W języku Koranu określani są oni mianem „Ludów Księgi” i zasadniczo szanowani za wierność otrzymanemu w „Księdze” objawieniu. Islam dąży jednak do ich nawrócenia, uważając, iż objawieniu temu nie byli dość wierni, że zniekształcili je domieszką własnych wyobrażeń. Chęć ich nawrócenia nie jest jednak w Koranie i w tradycji muzułmańskiej wiązana z użyciem siły. Ludy Księgi, a wśród nich i chrześcijanie miały zagwarantowaną wolność religijną. Wolność ta musiała być jednak w dosłownym znaczeniu tego słowa okupiona. Zmuszeni byli oni uznać nad sobą władzę kalifów oraz zapłacić specjalny trybut. Podatek ten składał się zasadniczo z dwóch części: dzizji czyli podatku pogłównego będącego wyrazem niższości ich stanu i haradzu, czyli podatku gruntowego. W momencie nawrócenia się na islam neofita zwolniony był od pogłównego.

Zapłacenie trybutu umożliwiało chrześcijanom swobodne sprawowanie kultu, posiadanie kościołów, zapewniało rodzaj częściowej autonomii, gdyż nie podlegali pod ustawodawstwo islamskie, lecz pod własne sądy oparte na prawie kanonicznym. Wolność Kościoła nie była jednak pełna, pozbawiony był on pod władzę arabską możliwości prowadzenia działalności misyjnej. Warunkiem swobodnego sprawowania kultu było bowiem wstrzymanie się od wszelkiej działalności prozelitycznej w środowisku muzułmańskim.

Badacze przedmiotu nie stwierdzili, aby na terenie Afryki Północnej obowiązywały w teorii zasady postępowania odbiegające od ogólnej normy. Zwrócili natomiast uwagę na fakt, że Koran jest księgą bardzo niespójną i można w nim znaleźć stępy stojące w jawnej sprzeczności z głoszoną zwykle przez tenże Koran zasadą względnej tolerancji. Tak więc nawet teoretycznie ogólna ta zasada, choć i tak zapewniająca przewagę arabizmowi i stwarzająca wyznawcom niearabskim lepsze warunki niż niewiernym, nie mogła być uważana zawsze i w każdym przy-

padku za nienaruszalną. Iselin stwierdził nawet, że wspomniane niekonsekwencje w Koranie, wezwanie do świętej wojny, związek państwa z religią, a także istniejące od zawsze w islamie tendencje do traktowania chrześcijaństwa jako niemal pogaństwa ze względu na jego kult obrazów i dogmat o Trójcy Świętej czyniły tę tolerancję iluzoryczną.<sup>47</sup> Rodziło się stąd pytanie: jak było faktycznie?

#### a. Okres podboju

Podbój arabski miał dla Kościoła afrykańskiego katastrofalne skutki. Najlepiej oddaje je zestawienie ilości biskupstw istniejących w Afryce Północnej przed i po inwazji dokonane przez P. Mesnage. W połowie VII wieku istniało na omawianym terenie około 150—200 biskupstw, w sto lat później już tylko około 30—40. Tę ostatnią liczbę uzyskał autor analizując trzy podstawowe dokumenty dotyczące tego zagadnienia. Pierwszym była lista zamieszczona w *Geographia sacra* Karola od Świętego Pawła, uzupełniona przez Peregiusa w *Pendecta canonum*, a pochodząca z przełomu VII—VIII wieku.<sup>48</sup>

Drugim był tzw. *Thronos Alexandrinus* czyli spis biskupstw podległych patriarsze Aleksandrii po reorganizacji administracyjnej Ifriki dokonanej przez Hassana w latach 702—703. Opublikowany przez H. Gelzera i datowany przez niego oraz Ch. Diehla na początek VII wieku, według Mesnage i Courtoisa pochodził z okresu po definitywnym opanowaniu Afryki przez Arabów (około 700—710).<sup>49</sup> Jeszcze inaczej twierdził R. Devresse, dla którego oddawał on stan posiadania Kościoła z okresu panowania w Maroku Idrisa I, a więc z końca VIII wieku. Dopiero w 1961 r. E. Honnigmann udowodnił, że *Thronos Alexandrinus* jest pozbawiony jakiegokolwiek wartości historycznej plagiatem dwóch rozdziałów z *Geographie episcopalis breviarum* autorstwa Philippa Labbe SJ z 1661 r.<sup>50</sup>

Trzecim dokumentem była lista Leona Mądrygo, spisana

<sup>47</sup> L. E. Iselin, art. cyt., s. 169; por. J. Mesnage, dz. cyt., s. 250 nn.

<sup>48</sup> J. Mesnage, *Le christianisme en Afrique. Déclin*, s. 180—185; Ch. Courtois, *Grégoire VII et l'Afrique du Nord*, „Revue historique” 69 (1945), s. 108.

<sup>49</sup> J. Mesnage, *L'Afrique chrétienne. Evêchés et Ruines antiques*, Alger 1914, s. 183; Ch. Courtois, *Grégoire VII ...*, s. 108.

<sup>50</sup> R. Devresse, art. cyt., s. 163; E. Honnigmann, *Trois Mémoires posthumes d'histoire et de géographie de l'Orient Chrétien*, Société des Bollandistes, Bruxelles, 1961.

wprawdzie w 883 r., ale będąca jedynie kopią dzieła Grzegorza z Cypru, pochodzącego z przełomu VI—VII wieku.<sup>51</sup>

Niezależnie od różnych zdań na temat dokładnego datowania okresu, z którego pochodzą dokumenty pierwszy i trzeci można uznać, iż potwierdzają one fakt, że w wyniku działań wojennych prowadzonych przez Arabów i ich polityki w pierwszych latach po podboju przestało na zawsze istnieć około 80% biskupstw afrykańskich wzmiankowanych w połowie VII wieku.

Pozostaje odpowiedź na pytanie czy katastrofa ta spowodowana była w większym stopniu skutkami działań militarnych, grabieżami itp., czy też była wynikiem polityki antychrześcijańskiej? Za pierwszą wersją przemawiałyby dostrzeżony przez R. Devresse fakt, że proporcjonalnie więcej biskupstw ocalało w obu Mauretaniach, szczególnie w Tingitanie, co tłumaczyć można między innymi słabszym impetem najeźdźcy w końcowych latach podboju. Również emigracja dość licznych grup ludności chrześcijańskiej w góry Wielkiej i Małej Kabylii oraz na Saharę w okolicę Wargla spowodowana została prawdopodobnie okrucieństwem z jakim zdobywcy traktowali tych, którzy ośmielili się stawić im opór.<sup>52</sup>

Wielka *The Cambridge History of Islam* stwierdza, iż jakkolwiek niewiele wiadomo o przebiegu podboju Afryki, to z tych wiadomości, jakie są dostępne wynika, iż Arabowie nie postępowali tutaj z podobnym umiarkowaniem jak podczas swych licznych podbojów z Hiszpanią włącznie. Opór stawiali im głównie Berberowie wobec których stosowano literalnie zasadę „islam lub śmierć”, mimo tego jednak impet najeźdźcy musiał się siłą rzeczy zwracać także przeciwko wymieszanym z autochtonami potomkom kolonów rzymskich.<sup>53</sup>

Mesnager pisze, że podbój arabski dokonał zniszczenia Kościoła katolickiego niejako dwoma drogami. Po pierwsze doprowadził do ruiny kraju, wraz z miastami upadło wiele biskupstw. Po drugie chrześcijanie tak berberscy jak i rzymscy apostazjowali niemal w komplecie i bardzo szybko od chrześcijaństwa i przyjmowali islam. Fakt ten należy chyba uznać za absolutnie decydujący dla upadku Kościoła afrykańskiego. Impet i rozmach najazdu, związane z nim okrucieństwa i gra-

<sup>51</sup> J. Mesnage, *Le christianisme en Afrique. Déclin*, s. 189.

<sup>52</sup> Tamże, s. 190—193. Autor przytacza różne przykłady zachowanych do dziś zwyczajów kabylskich i tuarejskich mających prawdopodobnie chrześcijański rodowód. Por. M. Dall'Arche, dz. cyt., s. 171 nn.

<sup>53</sup> *The Cambridge History of Islam*, Cambridge 1970, t. II, s. 215.

bieże oddziaływały na dwa różne sposoby prowadzące jednak do jednego celu. Wiele plemion berberskich, szczególnie koczowniczych Botr dostrzegło w przyjęciu islamu szanse nie tylko na przetrwanie, ale i na realizację wrodzonych sobie tendencji do grabieży. Religia<sup>2</sup>ta obiecywała wszak nowe podboje.

Chrześcijanie przeciwnie, w przyjęciu islamu widzieli możliwość uniknięcia dalszych grabieży, zachowania swego mienia. Motywacja ta potwierdzona była przez kronikarzy arabskich.<sup>54</sup>

Czy znaczy to, że Arabowie nie stosowali podczas podboju Maghrebu tej polityki tolerancji wobec „Ludów Księgi”, jaką nakazuje Koran? Mesnage usiłując odpowiedzieć na ten problem pisze, iż jest mało prawdopodobne, by zdobywcy kierowali się innymi zasadami niż przy podboju Egiptu, Syrii czy Hiszpanii. Z tą częścią ludności chrześcijańskiej, która nie stawiała oporu musiano więc zawierać traktaty obiecujące pokój, wolność kultu i autonomię w zamian za trybut. Przemawia za tym nie tylko argument a priori o małym prawdopodobieństwie stosowania w Afryce innej polityki niż na przykład w Hiszpanii. Mesnage cytuje także takich autorów arabskich jak El-Bekri czy Ibn Chaldun, którzy odnotowali zawarcie tego typu układów w Tunisie, Tozeur, Biskrze, Tobna i w rejonie Nefzawa.<sup>55</sup>

Nie zachował się wprawdzie żaden taki dokument traktatowy, jednakże autor zebrał sporo świadectw o tym, że prawo to było przestrzegane. Spośród nich wymienić należy przede wszystkim notatkę u Ibn Chalduna mówiącą, że Hassan organizując w latach 702—703 administrację Ifrikji sporządzał listy płatników podatku poglównego m. in. spośród tych Berberów, którzy pozostali wierni chrześcijaństwu. Również W. Seston prezentuje pogląd, że zdobywcy Maghrebu: Sidi Oqba ibn Nafi i Hassan ibn Noman przestrzegali nakazanych przez Koran ogólnych zasad postępowania z „Ludami Księgi”.<sup>56</sup>

Wydaje się więc, że podczas podboju nie stosowali jednej, sztywnej taktyki. Najlepiej scharakteryzował to L. E. Iselin pisząc, że posługiwali się oni siłą, jednakże tam, gdzie spotkali

<sup>54</sup> Tamże, na s. 132—136 w oparciu o źródła arabskie; także 147, 291.

<sup>55</sup> Tamże, s. 261—265. M. Dall'Arche dodawał, że w Afryce Północnej warunkiem stawianym często przez Arabów przy zawieraniu tego typu traktatów było, obok zapłacenia trybutu, oddanie jednej piątej poddającej się ludności w niewolę. M. Dall'Arche, dz. cyt., s. 52 n., 69 n.

<sup>56</sup> W. Seston, dz. cyt., s. 102.

silne, zwarte skupiska ludności chrześcijańskiej zadowalali się uznaniem swego zwierzchnictwa i opłaceniem trybutu.<sup>57</sup>

#### b. Okres po 740 roku

Powstanie Berberów przeciwko władzy arabskiej wzniecone w imię hasel głoszonych przez schizmatycki charydżytyzm wydaje się dobrą cezurą czasową znaczącą koniec okresu podboju. Świadczy ono o dogłębnym przyjęciu przez Berberów zasad nowej wiary i choć procesu islamizacji Maghrebu nie można było wtedy jeszcze uważać za zakończony, to jednak decydujący krok został uczyniony.<sup>58</sup>

Omawiając dzieje chrześcijaństwa północnoafrykańskiego można mówić o nim począwszy od tego okresu jedynie jako o społeczności stanowiącej mniejszość w rządzącym się prawami islamu społeczeństwie. Jakie prawa przysługiwały tej społeczności, czy w praktyce cieszyła się ona zagwarantowaną teoretycznie ograniczoną wolnością religijną? Na te pytania próbowali odpowiedzieć liczni historycy zajmujący się historią średniowiecznego Maghrebu.

Po pierwsze powszechnie zwrócono uwagę na fakt, że Kościół w Afryce nie zanikł od razu po najeździe arabskim. Świadczą o tym przede wszystkim zapisy poczynione przez dziejopisów arabskich, takich jak El-Jakubi żyjący w wieku IX, El-Bekri w XI, El-Idrisi w XII czy Ibn Chaldun przy końcu wieku XIV. Dzieła ich zostały omówione i zinterpretowane wielokrotnie, w interesującym nas okresie m. in. przez G. Marçais, W. Marçais, J. Mesnage, Ch. Courtois i W. Sestona.

Na ich podstawie można przyjąć za stwierdzoną obecność skupisk chrześcijańskich w różnych, często bardzo od siebie odległych rejonach Afryki Północnej. W XI wieku spotykano ich w Kairawan, Sousse, Gabes, Castilia, Baghai, Tobna, Tolga, w czterech miastach rejonu Djerid (Tozeur, El-Hamma, Taqiyous, Nefta), stanowili oni trzon mieszkańców Biskry. W wieku XI byli nadal w Tlemcen, Kairawan, Tunisie, Fezie, Volubilis, Tahert, ale przede wszystkim w Mahdiya, al-Qala i Bogie. Ibn Khaldoun wzmiankował ich obecność w wioskach

---

<sup>57</sup> L. E. Iselin, art. cyt., s. 163.

<sup>58</sup> Ułożono wtedy berberski tekst Koranu, zmodyfikowano w duchu miejscowym rytuał i przepisy prawne. Por. M. Dall'Arche, dz. cyt., s. 159.



Nefzawa, we wschodniej części Djerid, jeszcze za swego życia pod koniec XIV wieku.<sup>59</sup>

Fakt, iż nie wszyscy chrześcijanie wyemigrowali z Afryki Północnej w dobie najazdu potwierdzają także dokumenty łacińskie, przede wszystkim korespondencja papieska. Wymienić należy listy m. in. Formozjusza (891—896), Benedykta VII (974—983), Leona IX (1048—1054), oraz przede wszystkim pięć listów Grzegorza VII z lat 1073—1076.<sup>60</sup>

Niezaprzeczalnym potwierdzeniem istnienia Kościoła katolickiego w muzułmańskim Maghrebie są wreszcie dwudziestowieczne wykopaliska archeologiczne. Pozwoliły one odkryć w En-Gila w Trypolitanii szereg grobów chrześcijańskich pochodzących z lat 945—1003, w okolicach Kairawanu natomiast dwa nagrobki, z których pierwszy pochodzi z lat 1050—1051, drugi z roku 1048.<sup>61</sup>

Miejsce i rola jaką owe wspólnoty chrześcijańskie pełniły w życiu społeczeństwa Maghrebu nie było oceniane jednakowo. Źródła zachodnioeuropejskie, które nie mogły nie porównywać ich z wielką Afryką Tertuliana i Augustyna, jak i źródła arabskie dumne z dokonanego podboju minimalizowały ich znaczenie. W czasach współczesnych opinia ta zasadniczo utrzymała się, prezentowały ją także środowiska naukowe, że wspomnieć tylko W. Marçais. Pisał on, że izolowane gruuki chrześcijan nie zajmowały żadnego miejsca w życiu politycznym i społecznym monarchii arabskich zorganizowanych od VIII wieku w Maghrebie i przeciwstawiał ten stan rzeczy roli odgrywanej przez chrześcijan na arabskim Wschodzie, w Syrii i Egipcie.<sup>62</sup>

Wydaje się jednak, że więcej racji ma Ch. Courtois, który po przeanalizowaniu większości źródeł arabskich stwierdził, że nie można negować znaczenia, jakie mieli chrześcijanie we współczesnym im, muzułmańskim społeczeństwie Maghrebu. Nie sta-

<sup>59</sup> Jakkolwiek Mesnage poddaje w wątpliwość, czy słowo „Afarik” stosowane przez El-Jakubiego i El-Bekriego na określenie autochtonicznych, ale nie berberskich mieszkańców Afryki Północnej oznacza jednocześnie chrześcijan, to jednak w pracach późniejszych autorstwa G. Marçais, W. Marçais i Ch. Courtois przyjmuje się, że oznaczało ono ludność posługującą się językiem łacińskim i wyznającą chrześcijaństwo. Według M. Dall'Arche „Afarik” byli to zromanizowani Berberowie mówiący po łacinie. M. Dall'Arche, dz. cyt., s. 182.

<sup>60</sup> Ch. Courtois, *Grégoire VII ...*, s. 111 n.

<sup>61</sup> Tamże, s. 112; W. Seston, art. cyt., s. 105 n.

<sup>62</sup> W. Marçais, art. cyt., s. 9 n.

nowili oni tam wyjątków, lecz tworzyli znaczące mniejszości religijne.<sup>63</sup>

Tak czy inaczej, sam fakt, istnienia chrześcijan w Afryce w XI i XII wieku dowodzi, iż społeczeństwo muzułmańskie musiało szanować ich statut należny im na mocy przynależności do „Ludów Księgi”. Chrześcijanie mogli posiadać swoje Kościoły i swobodnie sprawować w nich obrzędy kultowe.<sup>64</sup> Zdarzały się oczywiście przypadki stosowania przemocy<sup>65</sup> oraz nakazy noszenia upokarzających oznak,<sup>66</sup> jednakże były to wyjątki od reguły. Tolerancja w stosunku do chrześcijan, aczkolwiek zależna od polityki danego władcy<sup>67</sup> była jednak w Afryce aż do epoki almohadzkiej postawą dominującą. Do czasu Almohadów muzułmańscy władcy Maghrebu nie prześladowali chrześcijan i nie mieli żadnego interesu w tym, by to czynić.<sup>68</sup>

Liczne świadectwa obecności chrześcijan w Afryce Północnej zdają się stać w sprzeczności z małą liczbą biskupstw z tego regionu, wzmiankowanych w wiekach średnich. Jeśli w okresie tuż po inwazji arabskiej istniało ich jeszcze około 30—40, to w 1053 roku papież Leon IX znał już tylko pięć biskupstw, a Grzegorz VII w 1076 nie znalazł w Afryce trzech biskupów koniecznych do konsekracji Servandusa na biskupa Bougie.<sup>69</sup> Niektórzy autorzy jak Seston, Gelzer, i Mesnège uważali za prawdopodobne istnienie w połowie XII wieku w Afryce Północnej dwunastu biskupstw. Opierali się oni na relacji P. Vansleba, mówiącej, że za czasów aleksandryjskiego patriarchy koptyjskiego Jana VI (1189—1216) Afryka liczyła pięć biskupstw (Barca, Tripoli, Alger, Africa = Mahdiya i Kairawan).<sup>70</sup>

Wiarygodność tego przekazu obalił Courtois. Według niego, o ile istnienie w tym czasie biskupstw w Barca i Tripoli można przyjąć, to na terenach położonych bardziej na zachód, od czasu Almohadów było to niemożliwe.<sup>71</sup>

<sup>63</sup> Ch. Courtois, *Grégoire VII ...*, s. 210 n.

<sup>64</sup> J. Mesnège, *Le christianisme en Afrique. Déclin*, s. 204—210; G. Marçais, *La Berbérie*, s. 44; W. Seston, art. cyt., s. 102.

<sup>65</sup> G. Marçais, *La Berbérie*, s. 44.

<sup>66</sup> Ch. Courtois, art. cyt., s. 194.

<sup>67</sup> L. E. Iselin, art. cyt., s. 168.

<sup>68</sup> G. Marçais, *La Berbérie*, s. 43; Ch. Courtois, art. cyt., s. 210 n.; W. Seston, art. cyt., s. 102.

<sup>69</sup> Ch. Courtois, *Grégoire VII ...*, s. 108.

<sup>70</sup> P. Vansleb, *Histoire de l'Église d'Alexandrie*, *Byzantinische Zeitschrift*, t. II, 1893, s. 30.

<sup>71</sup> Ch. Courtois, *Grégoire VII ...*, s. 109; J. Gagé, *Nouveaux*

W każdym razie siedzib biskupich było w Maghrebie średniowiecznym nieproporcjonalnie mało w stosunku do liczby chrześcijan. Można to przypisać niekompletności danych, jednakże Ch. Courtois tłumaczy ten fakt w inny sposób. Uważa on, iż wspólnoty chrześcijańskie w muzułmańskim społeczeństwie Maghrebu same dopuściły do upadku urzędu biskupiego.<sup>72</sup> Od czasu podboju arabskiego miały one bowiem na swym czele jakby szefa, osobę reprezentującą gminę przed władzą cywilną.

W Hiszpanii muzułmańskiej, gdzie istnienie takiego urzędu jest potwierdzone, osoba ta nazywała się: defensor, profector, comes. Często też używano tytułu „sędzia”: censor, judex lub kadi-al-nasara (sędzia chrześcijan). Instytucja takiego cywilnego szefa wspólnoty pozbawiała automatycznie urząd biskupa tego, co stanowiło rację jego bytu, a mianowicie kierownictwa gminą chrześcijańską. Tłumaczy to dobrze dekadencję urzędu biskupiego. Z początku „sędzia” istniał obok biskupa, ale to siłą rzeczy musiało rodzić konflikty, w których silniejszy okazywał się zawsze „sędzia” opierający się na autorytecie władzy. W momencie, w którym w danym mieście nie pozostawał więcej niż jeden kościół, urząd biskupa tracił znaczenie.

Wysunięta przez Courtois hipoteza tłumaczyłaby dobrze zanik urzędu biskupiego, pod warunkiem znalezienia dowodów na istnienie funkcji cywilnego szefa także w przypadku gmin afrykańskich. Dowodu takiego dostarczają według niego wykopaliska. Na jednym z nagrobków z En-Gila osobę tam pochowaną określa się słowem „judex”. Podobnie słowo „senior” z jednej z inskrypcji z Kairouan należy według Courtois odczytywać jako oznaczające takiego przedstawiciela wspólnoty chrześcijańskiej wobec władzy świeckiej.<sup>73</sup>

Ograniczenia, jakim poddano chrześcijan w krajach Maghrebu, aczkolwiek nie likwidujące Kościoła wprost, przeciwnie — będące ceną za jego istnienie, miały jednak na dłuższą metę zabójczy wpływ na jego losy. W literaturze przedmiotu zwraca się uwagę na następujące ich skutki:

*aspects de l'Afrique chrétienne*, w: *Les études d'Archéologie romaine. Annales de l'École des Hautes Études de Gand*, 1937, s. 1018.

<sup>72</sup> Tamże, M. Dall'Arche, dz. cyt., s. 213—216.

<sup>73</sup> Tamże, M. Dall'Arche, dz. cyt., s. 189—201; W. Seston w art. cyt., s. 116 interpretuje „senior” jako „przeor” lub po prostu „kapłan”. Fakt istnienia w XI w. hierarchicznej organizacji kościelnej jest udokumentowany, choć b. skromnie. Natomiast Ch. Courtois polemizuje z tłumaczeniem „przeor”, gdyż suponowałoby to istnienie w owym czasie w Afryce wspólnot mnisznych, co odrzuca.

a) Wspomnianą wyżej degenerację urzędu biskupiego.  
b) Zamknięcie chrześcijaństwa niejako w getcie, w murach kościołów. Zakaz prowadzenia jakiejkolwiek działalności na zewnątrz był szczególnie tragiczny w skutkach, gdyż pozbawiał wspólnotę zbawionego dla wiary oddziaływania własnej aktywności misyjnej.<sup>74</sup>

c) Uniemożliwienie, a co najmniej utrudnienie ożywczego kontaktu z Kościołem powszechnym, a szczególnie z Rzymem.<sup>75</sup>

d) Pozbawienie Kościoła poparcia władzy.<sup>76</sup> Wiązało się to z zagadnieniem szerszym. Każdy chrześcijanin traktowany był jako obywatel drugiej kategorii, stąd w większości przypadków próba awansu w hierarchii społecznej, zwiększenia dobrobytu, zapewnienia sobie większego bezpieczeństwa wiązała się z przyjęciem islamu oraz równoległe języka arabskiego. Na ten aspekt polityki arabskiej zwraca uwagę wielu autorów.<sup>77</sup>

Jeśli dodać do tego, iż jedynie władza islamska dawała rękojmię utrzymywania spokoju w kraju i zapewnienia spokojnego rozwoju miast, w których mieszkała większość chrześcijan to nietrudno zrozumieć, iż ci chrześcijanie, którzy zdecydowali się w Afryce pozostać lgnęli do władzy, tak jak lgnęli do życia miejskiego. To pociągało za sobą konieczność opanowania języka arabskiego, to zaś już bardzo przybliżało do islamu.<sup>78</sup>

Arabizacja i islamizacja była przy tym bardzo silnie przez władzę popierana. Władcy arabscy sprowadzali specjalnych misjonarzy oraz popierali działalność samorzutnych głosicieli nowej wiary, wywodzących się nierzadko z młodych, zdolnych berberskich niewolników, specjalnie w celu uczynienia z nich „apostołów” wyzwalanych. Prowadzili więc dzieło nowej, pokojowej, długotrwałej „drugiej islamizacji” kraju. Przede wszystkim jednak otaczali opieką bardzo liczne szkoły koraniczne oraz jak np. Idris II tworzyli na swych dworach prawdziwe centra arabizacji.

Arabizacja a wraz z nią i islamizacja dokonywały się także na drodze prostej zmiany stosunków etnicznych. Choć pierwsza fala arabska, która podbiła Maghreb liczyła tylko około 150 000

<sup>74</sup> W. Seston, art. cyt., s. 118.

<sup>75</sup> W. Marçais, art. cyt., s. 10; L. E. Iselin, art. cyt., s. 198 n.

<sup>76</sup> W. Seston, art. cyt., s. 116.

<sup>77</sup> W. Marçais, art. cyt., s. 15 nn.; Ch. Diehl, dz. cyt., s. 591; L. E. Iselin, art. cyt., s. 168; Hitti, dz. cyt., s.

<sup>78</sup> W. Marçais, art. cyt., s. 14. Jakkolwiek autor zaznacza, że nie zawsze arabizacja i islamizacja szły ze sobą w parze, to jednak zasadniczo były one ściśle powiązane.

żołnierzy plus kobiety i dzieci, to jednak polityka władz ułatwiająca osiedlanie się spowodowała masową arabizację miast Maghrebu do około 800 roku.<sup>79</sup>

Decydujący krok na drodze do arabizacji Afryki Północnej stanowiła inwazja beduińskich plemion Beni-Hillal i Beni-Soleim w połowie XI wieku. W. Seston przypisuje jej także decydujące znaczenie dla likwidacji resztek chrześcijaństwa północnoafrykańskiego.<sup>80</sup>

Mówiąc o uwarunkowaniach zewnętrznych w jakich przyszło egzystować Kościołowi afrykańskiemu pod panowaniem arabskim a w szczególności o braku poparcia państwa należy wreszcie zwrócić uwagę na przejawy wyraźnej wrogości państwa wobec chrześcijan. Przypadki otwartych prześladowań, jak wykazano stanowiły wyjątek, to prawda. Mimo to miały one jednak miejsce i w końcowym rozrachunku to one zamknęły ostatecznie historię starożytnego Kościoła północnoafrykańskiego. Historycy są zgodni, że otwarte prześladowanie chrześcijan (lub chrześcijan i Żydów) wybuchowało w Afryce Północnej trzy razy:

— W latach 710—720, gdy kalif Umar zażądał albo opuszczenia kraju, albo przyjęcia islamu.

— Za Idrisa I i jego następców w Maroku, którzy zbrojnie likwidowali na całym podległym sobie terenie pozostałości chrześcijaństwa i judaizmu.

— Za Abd-al-Mumina, założyciela dynastii Almohadów. On to nie tylko wyparł w 1159 roku Normanów z zajętych przez nich niektórych miast afrykańskiego wybrzeża, ale i fizycznie zlikwidował wszystkich chrześcijan, którzy odmówili przyjęcia islamu. Nie odróżniał przy tym Sycylijczyków od chrześcijan pochodzenia miejscowego. Decydujące znaczenie tego prześladowania polega na tym, że objęło ono prawdopodobnie cały Maghreb, gdyż cały on znajdował się wówczas pod jego władzą.

Chrześcijanie, którzy pojawiali się w Afryce Północnej po tym okresie nie mieli już nic wspólnego ze starożytnym chrześcijaństwem Tertuliana, Cypriana i Augustyna.<sup>81</sup>

<sup>79</sup> W. Marçais, art. cyt., s. 11; Ch.-A. Julien, dz. cyt., t. II, s. 50.

<sup>80</sup> Ch. Courtois, *Grégoire VII ...*, s. 121; E. F. Gautier, dz. cyt., s. 388; Attiya, dz. cyt., s. 376 n.; W. Seston, art. cyt., s. 116.

<sup>81</sup> J. Mesnage, *Le christianisme en Afrique. Déclin*, s. 171, 155 n., 211 n.; Ch. Diehl, dz. cyt., s. 591; L. E. Iselin, art. cyt., s. 171.

Podsumowując można stwierdzić, że posiadamy już dzisiaj dostateczną wiedzę, by ocenić wpływ, jaki wywarły na historię Kościoła w Afryce Północnej uwarunkowania zewnętrzne zaistniałe po 429 roku.

Wpływ ten był ogromny. Po pierwsze zaszły w tym okresie bardzo dla Kościoła niekorzystne zmiany w stosunkach ludnościowych w Afryce. Wynikiem najazdu wandalskiego i polityki władców założonego przez nich państwa było zapoczątkowanie fali emigracji ludności pochodzenia rzymskiego do Europy i na wyspy Morza Śródziemnego. Emigracja ta, mająca w rezultacie doprowadzić do utraty przez Kościół katolicki podstawowej masy wiernych, szczególnie groźne rozmiary przybrała dopiero w epoce bizantyjskiej. Powodowały ją wtedy: gigantyczny ucisk podatkowy oraz niezdolność państwa do obrony terytorium przed pustoszącymi kraj najazdami koczowniczych plemion berberskich. Inwazja arabska jeszcze przyspieszyła proces emigracji. Najazdy berberskie i arabskie spowodowały także fizyczną zagładę dużej części chrześcijańskiej ludności Afryki.

Po drugie prześladowania wandalskie nadszarpanej jedność Kościoła katolickiego i zdeorganizowały jego działalność. Polityka cesarzy bizantyjskich umożliwiła wprawdzie odbudowę organizacji, z drugiej strony jednak przyczyniła się do powstania nowych podziałów.

Wpływ czynników zewnętrznych na losy Kościoła był jednak największy w okresie arabskim. Polityka oparta na zasadach Koranu umożliwiła wprawdzie Kościołowi egzystencję, jednakże był on odtąd praktycznie pozbawiony możliwości rozwoju i skazany na zamknięcie się w kręgu wiernych ochrzczonych od urodzenia. Krąg ten stopniowo się kurczył, co spowodowane było między innymi licznymi korzyściami, jakich doświadczała osoba przechodząca na islam.

Ta sama władza, która zmusiła Kościół do egzystencji na wybranych przez nią zasadach była także czynnikiem, poprzez otwarte prześladowanie kładącym ostatecznie kres istnieniu chrześcijan w Maghrebie.

Powstaje jednak pytanie, czy tak niewątpliwie niekorzystne warunki zewnętrzne wywarłyby aż tak destrukcyjny wpływ na Kościół afrykański, gdyby w nim samym nie tkwiły już uprzednio załóżki przyszełego upadku?

The external reasons of the fall of the Church in North Africa in light of the bibliography

Summary

The reasons of the fall of the ancient Christianity in North Africa, usually identified with the destructive influence of Islam seem to have been much more complicated. The contemporary historians have devoted attention to some aspects of the North-African history, which could have contributed to the total disappearance of the Church once being the pride of the West. None of them, however, tried to describe scientifically the issue in all its complexity. Meanwhile, the acquirements we possess let us state that this fall has been caused by the coincidence of many unfavourable factors. Only a part of them influenced the African Church from the outside. These last factors described in the above article started to be of the great importance since the Vandal conquest in 489 A.D. The persecutions taken up for several times by the arian Vandal kings have caused many martyrdoms and started the emigration of the catholic population to Europe. The Vandal rule have stimulated this emigration also indirectly, being unable to stop the raids of the nomadic Berber tribes from the South. The emigration increased in the Byzantic period. The Constantinople emperors not only failed to defend the country and brought about the ruin of the economics by their tax policy. Nominally protecting the Church as a matter fact they have weakened it by implanting in Africa the Christological controversies not known there before.

The islamic conquest and rule have completed the fall of the ancient African Church. Though the status of the „People of the Book” assured Christians a freedom of worship, still the conditions which were connected with this law led the last Christian communities to decay. Already very weakened, couldn't they survive open persecutions. They occurred admittedly rarely, braking the practice of the tolerance, but they did. After one of them, that of Abd-al-Mumin in 1159 A.D. there were no more Christians in North Africa.

There should had been, however, still some other reasons of the fall of the African Christianity. The outside factors were similar to this which influenced the Church in Egypt or Syria. Those Church suffered setbacks or were eclipsed in some measure, but only in North Africa the Christianity was supplanted. One should look for them in its internal, ecclesiastical problems.

*Wojciech Waligórski*